

Portal Województwa Lubuskiego



Pierwsza operacja gorzowskich kardiochirurgów zakończona sukcesem! Wyzwaniem był bardzo rzadki przypadek zatorowości płucnej



Kategoria - Zdrowie

Data publikacji -20 marca 2023 godz. 15:50

- Miałam dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być - mówi Joanna Jóźwik, pierwsza pacjentka zoperowana przez kardiochirurgów w Gorzowie.

Zaczęło się niewinnie. Pani Joanna 1 marca 2023 r. po pracy chciała się przejść. – Po kilku krokach już nie miałam siły. Ledwo wróciłam do domu. Nie mogłam złapać powietrza – mówi pacjentka. Przyznaje, że trochę spanikowała, ale uspokoiła ją rozmowa z koleżanką. Obie uznały, że to pewnie sprawa ciśnienia. Dzień później pani Joanna trafiła już na SOR.

Operacja to była jedyna szansa

Lekarze szybko postawili diagnozę: masywna zatorowość płucna. Zgodnie ze wszystkimi standardami w takich przypadkach rozpoczęto leczenie zachowawcze, czyli farmakologiczne rozpuszczanie skrzeplin (duże dawki heparyny w ciągłym wlewie). – Od lat już leczenie zachowawcze przynosi dobre efekty w zatorowości płucnej. Najczęściej chory unika operacji – tłumaczy **dr n. med. Seweryn Grudniewicz, kierownik pododdziału kardiologii oddziału kardiologicznego Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.**

W piątym dniu leczenia pani Joannie miała kontrolne USG. Wtedy okazało się, że skrzepliny nie rozpuściły się i doszedł do tego zagrażający zator paradoksalny. Co to oznacza? – To zator, który wychodzi z układu żylnego i przechodzi przez nieprawidłowe połączenia do układu tętniczego. Część skrzepliny trafiła do lewej strony serca, gdzie mogła się urwać i spowodować masywny udar mózgu bez szans na przeżycie. To jest taka masa zatorowa, która zabija od razu – tłumaczy **dr n. med. Paweł Śłozowski, kardiochirurg**, który był przy operacji pani Joanny (zabieg przeprowadził dr n. med. Seweryn Grudniewicz w asyście dra n. med. Szymona Waligórskiego, przy wsparciu praktycznie całego gorzowskiego zespołu).

Pacjentka dostała drugą szansę

Kardiochirurdzy przyznają, że przypadki jak pani Joanny zdarzają się bardzo rzadko. Transport pacjentki nie wchodził w rachubę, ponieważ w każdej chwili mogło dojść do urwania skrzepliny. – Skonsultowaliśmy naszą metodykę z zespołem **profesora Andrzeja Biedermana z Warszawy**, który ma największe doświadczenie w takich przypadkach – mówi kardiochirurg dr n. med. Paweł Śłozowski. Operacja zakończyła się powodzeniem. – Udało się wyciągnąć większość materiału zatorowego. On już zaczął włóknieć, więc nie było szans, żeby się rozpuścił – tłumaczą kardiochirurdzy.

W 11. dobę po operacji pani Joanna z uśmiechem opowiada o tym, co przeszła. – Zorientowałam się, jak ze mną źle, gdy zobaczyłam, że sześciu lekarzy zastanawia się nad moim przypadkiem – przyznaje gorzowianka. Dodaje, że trochę się bała, gdy dowiedziała się, że będzie pierwszą pacjentką operowaną przez kardiochirurgów w Gorzowie. – Miałam jednak dużo szczęścia. Gdybym zachorowała tydzień wcześniej, mogłoby mnie już nie być – mówi 55-letnia kobieta. Łada dzień ze szpitalnego oddziału trafi na rehabilitację kardiologiczną. Pierwsza pacjentka gorzowskich kardiochirurgów śmieje się, że najpierw zamierza wyzdrowieć, a później po prostu żyć. – Wykorzystam tę szansę, którą dostałam – zapewnia.

Pododdział ratujący życie

Pododdział kardiologii w gorzowskim szpitalu działa od 2 marca 2023 r. Miał być oddziałem, ale przez brak kontraktu z NFZ, nie może liczyć na finansowanie planowych operacji. Stąd decyzja o przeprowadzaniu operacji ratujących życie i dalszej walce o finansowanie z funduszu. Do tej pory gorzowscy kardiologowie wykonali trzy zabiegi.

Gorzowska kardiologia może przyjąć 16 pacjentów. Czekają na nich sale ogólne oraz sala intensywnego nadzoru pooperacyjnego. Kardiologowie mają też samodzielną salę operacyjną. Zespół to pięciu doświadczonych kardiologów, dwóch perfuzjonistów oraz sztab pielęgniarek i personelu pomocniczego.